Pełna tabela loterji na str. 5-ej — Numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Kupon premjowy 16. 9.

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków niedziela 17 września 1933 Nr. 258

Kto podpalił Reichstag?

Sensacyjne zeznanie świadka przed sądem międzynarodowym w Londynie

LONDYN. (P.A.T.). Wczoraj w jednej z sal związku adwokatów w Londynie rozpoczęła swe prace międzynarodowa komisja śledcza, która przeprowadza badania celem ustalenia odpowiedzialności za podpalenie Reichstagu.

Przemówienie wyjaśniające moralne znaczenie prowadzonego śledztwa wygłosił jeden z przywodców Labour Party w Izbie gmin, b. członek gabinetu w rządzie Labour Party, oraz jeden z najwybitniejszych prawników angielskich Sir Stafford Cripps. Zkolei przystąpiono do odczytywania szeregu oficjalnych dokumentów, przedstawiających stan faktyczny podpalenia Reichstagu w interpretacji oficjalnych czynników rządu niemieckiego.

Zbadano wczoraj tylko jednego świadka, członka frakcji socjalistycznej Reichstagu dr. Hertza. Zeznania jego dotyczą głównie planów głównego gmachu Reichstagu i przyległego do niego domu prezydenta Reichstagu.

Hertz dokładnie wyjaśnił formalności, związane z wejściem i wyjściem w Reichstagu i przedstawił kwestję podziemnego przejścia, łączącego dom prezydenta Reichstagu z gmachem parlamentu, czynności służby i straży parlamentarnej oraz szereg innych okoliczności, które miały na celu ułatwienie członkom komisji zorjentowanie się w rozkładzie lokalu podpalonego parlamentu.

Specjalnie ciekawy był moment zeznań dr. Hertza, który oświadczył, że podpalenie mogło nastąpić dopiero po opróżnieniu przez listonosza skrzynki do listów, mieszczącej się w gmachu Reichstagu. Ponieważ listonosz opróżniał skrzynkę o godz. 8.50 wieczorem, a pożar, według oficjalnego komunikatu, zauważony był o godz. 9.15, więc na przeprowadzenie podpalenia pozostało nie więcej, niż 20 minut.

Zeznanie to wywarło wielkie wrażenie albowiem jasnem jest, że podpalenie musiało być przedtem odpowiednio przygotowane, aby w ciągu tak krótkiego czasu można było wzniecić taki pożar.

Dziś odbędzie się dalszy ciąg śledztwa.

Pożyczka Narodowa

ROBOTNICY ZABIEGAJĄ O 10-ZŁOTOWE OBLIGACJE

Do komisarza generalnego pożyczki narodowej, min. Stefana Starzyńskiego udała się delegacja komitetu robotniczego pożyczki narodowej, stworzonego przy ZZZ. Delegacja wystąpiła z propozycją, aby celem umożliwienia robotnikom przyjęcia udziału w subskrypcji pożyczki narodowej, wydane zostały obligacje tej pożyczki w odcinkach 10-złotowych. W uzasadnieniu tego postulatu delegacja podniosła, iż przeciętne zarobki robotników w Polsce są obecnie tak niskie, że niewielu tylko z nich mogłoby nabyć obligacje pożyczki, opiewające na wyższe kwoty.

ZARZĄD Z. K. P. DAJE 10000 ZŁ. NA POŻYCZKĘ

Zarząd Główny Zjednoczenia Kolejowców Polskich, niezależnie od akcji na rzecz Pożyczki Narodowej, jaką Zjdenoczenie przeprowadza w szeregach swych członków, uchwalił subskrybować z własnych funduszów organizacyjnych zł. 10.000 na Pożyczkę Narodową.

NAUCZYCIELE OFIAROWUJĄ PENSJĘ MIESIĘCZNĄ

Wszystkie organizacje nauczycielskie, działające na terenie łódzkim, wydały wspólną odezwę do nauczycielstwa, wzywającą ogół nauczycielski do subskrybowania Pożyczki Narodowej w wysokości 75 proc. miesięcznego wynagrodzenia przy płacach poniżej 500 zł., a 100 proc. przy pensjach ponad 500 zł. miesięcznie.

UBEZPIECZENIOWCY

Członkowie Związku Pracowników Instytucyj Ubezpieczeń Społecznych w Rzplitej Polskiej Oddział I i II w Warszawie, zrzeszającego pracowników Z. U. P. U. i Zakładu Ubezpieczeń od Wypadków w Warszawie na nadzwyczajnem walnem zebraniu odbytem w dniu 14 września 1933 r. uchwalili jednomyślnie subskrybować Pożyczkę Narodową według norm, ustalonych przez Ogólnopolski Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej, a mianowicie, pracownicy zarabiający od 100 do 130 zł. miesięcznie w wysokości 50 zł., zarabiający od 130 do 350 zł. w wysokości 75 proc. miesięcznych poborów, zarabiający powyżej 350 zł. w wysokości 100 procent miesięcznych poborów.

Zaburzenia w Ameryce

Robotnicy wywierają nacisk na przemysłowców, by przyjęli kodeks pracy

LONDYN (PAT) — Ostatnie wiadomości z Ameryki, zamieszczone w prasie angielskiej, zdają się wskazywać na poważne trudności, na jakie natrafia w obecnej chwili prezydent Roosevelt. Stanowisko przemysłowców wobec nowego kodeksu pracy wywołuje strajki robotników, żądających natychmiastowego wprowadzenia w życie nowego kodeksu.

Strajk górników w Pensylwanji, w którym bierze udział od 30 do 40.000 ludzi, doprowadził nawet wczoraj do poważnych zaburzeń, w czasie których 15 osób zostało zranionych. Z drugiej zaś strony przemysł amerykański zaczyna odczuwać znowu silnie brak kapitałów obrotowych, których nadal banki nie chcą przyznawać, bojąc się ryzyka.

Roosevelt rozważa obecnie nową formę pomocy przemysłowi przez udzielanie kredytów rządowych. W Londynie oceniają podobne rozszerzenie polityki kredytowej rządu jako inflację dolarową. W związku z tem dolar na giełdzie londyńskiej obniżył się wczoraj bardzo znacznie. W zamknięciu za funt szterlinga płacono 4,62 dol.

Dalszy rozwój wypadków amerykańskich obserwowany jest w Londynie z niepokojem.

Jak zginął ś. p. kpt. Lewoniewski?

Zgubą dla PZL-19 była gęsta mgła

Dopiero teraz otrzymujemy bliższe wiadomości o tragicznej katastrofie PZL-19, która pociągnęła za sobą śmierć dzielnego lotnika, ś. p. kpt. Lewoniewskiego.

Według tych wiadomości za wsią Zasurskoje PZL-19 wpadł w chmurę. Pilot prawdopodobnie stracił orjentację, dokonałześlizgu na skrzydło i wpadł w korkociąg. Na kilkadziesiąt metrów nad ziemią pilot wyprowadził samolot z korkociągu. Wkrótce jednak zawadził skrzydłem o ziemię w gęstej mgle.

Była godz. 11-ta w nocy. Mimo tak późnej pory do samolotu przybyło kilku mieszkańców wsi. Znaleźli oni ppłk. Filipowicza w kabinie samolotu nieprzytomnego. Włościanie rozpoczęli natychmiast poszukiwania drugiego lotnika i znaleziono go w odległości 30 metrów od miejsca katastrofy, na krzakach, przykrytego spadochronem ze zdruzgotaną klatką piersiową, zmiażdżone mi nogami i poranioną głową.

×

Wczoraj trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Lewoniewskiego przybyła w południe do Moskwy, a wieczorem przy dźwiękach marsza żałobnego wyruszyła do Warszawy. Wzdłuż całej drogi oddawano trumnie wojskowe honory.

Nowy napad na pociąg sowiecki

Chunchuzi ograbili wszystkich pasażerów i uprowadzili 60 osób

MOSKWA. (PAT). Wedle doniesień sowieckich z Chabarowska. Chunchuzi spowodowali nowa katastrofę pociągu w pobliżu stacji Pograniczna, przyczem pociąg ostrzelano i doszczetnie ograbiono pasażerów, uprowadzając 60 osób do niewoli. w tem 32 obywateli sowieckich.

Wśród jeńców znajduje się wiele kobiet i dzieci. Również wzięto do niewoli mandżurską eskortę pociągu w sile 12 policjantów.

Jeden Europejczyk jest zabity.

Generalny konsul ZSRR w Charbinie złożył na ręce władz mandżurskich energiczny protest, żądając uwolnienia uprowadzonych obywateli sowieckich i zapewnienia bezpieczeństwa na kolei wschodnio-chińskiej.

GIEŁDA

Obroty b. małe, tendencja słaba. Dolar 6,06 do 6.07. Obroty akcjami małe.

Lotnicy francuscy w Warszawie

O godz. 15.15 na lotnisku warszawskiem na Okęciu wylądował samolot „Lebrix", prowadzony przez Codosa i Rossiego.

Lotnicy francuscy lecieli ze Strasburga z przeciętną szybkością 180 klm. na godzinę przez Frankfutr n/M., Kassel i Pragę Czeską.

W dalszą drogę zamierzają wystartować dziś o godz. 9-ej rano.

Polak, Węgier — dwa bratanki

Węgrzy podejmują serdecznie Polaków, przybyłych na uroczystość ku czci Stefana Batorego

BUDAPESZT (PAT) — Węgierski minister Rolnictwa Kallay wydał na cześć gości polskich obiad, w czasie którego wygłosił dłuższe przemówienie.

Mówca podkreślił, że podobnie, jak w przeszłości wspólny był los obu narodów na polu walki, tak obecnie wspólny jest los włościan obu krajów. Najdonioślejszem zagadnieniem wspólnem dla obu krajów jest egzystencja pracowników rolnych i dobrobyt narodu, a w tej dziedzinie losy są analogiczne. Przytoczywszy słowa polskiej piosenki ludowej „Polak, Węgier dwa bratanki", minister Kallay wzniósł toast na pomyślność narodu polskiego.

W odpowiedzi na przemówienie ministra Rolnictwa Kallay'a, zabrał głos b. minister Janta - Połczyński, delegat rządu polskiego, który zaznaczył, iż święto dzisiejsze jest raczej apelem do żywych, niż wspomnieniem umarłych, albowiem czyny króla Stefana znajdują żywy oddźwięk w narodzie polskim. Król Stefan odznaczał się wielkiemi zaletami osobistemi, należał do narodu przyjacielskiego, który walczył o te same ideały, co i naród polski — o niepodległość narodową. W sytuacji Polski współczesnej mogą powstać te same kwestje, lecz odpowie ona w ten sam sposób, zachowując swobodę decyzji. Dlatego właśnie dzisiejsza rocznica porusza serca polskie i dlatego przybyliśmy złożyć hołd pamięci króla, którego wydał naród węgierski. Znajdziecie nas zawsze gotowych do szczerej i przyjaznej współpracy — mówił mówca — i w tym duchu przynoszę wam najserdeczniejsze życzenia całej Polski, wznoszę kielich za zdrowie Jego Ekscelencji regenta Horthy'ego i dzielnego narodu węgierskiego.

Przemówienie ministra Janty - Połczyńskiego przyjęte zostało owacyjnie.

Po obiedzie w sali Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbył się raut, urządzony przez rząd węgierski, na cześć gości polskich. Raut zgromadził zgórą 200 osób.

Górnicy zrywają z niemieckiemi związkami

Związki polskie wystąpiły z „Zespołu Pracy"

Postulat godności narodowej nareszcie został spełniony. Związki Górników ZZP i Ch. ZZ wystąpiły z „Zespołu Pracy".

Od długich miesięcy ZZZ domagał się wystąpienia polskich związków zawodowych z t. zw. „Zespołu Pracy", w którym obok kilku polskich organizacyj zawodowych reprezentowane były niemieckie związki zawodowe pozostające pod wpływami niemieckiego kapitału, a ostatnio opanowane zostały przez wpływy hitlerowskie. Trzy miesiące temu wystąpił z „Zespołu Pracy" Związek Metalowców ZZP., zaś onegdaj wystąpili z „Zespołu Pracy" Związek Górników ZZP i Ch.ZZ.

Wystąpienie z „Zespołu Pracy" zarząd główny Związku Górników ZZP uzasadnia tem, że wobec zmiany ustroju politycznego w Niemczech praca ZZP na terenie Niemiec została zupełnie uniemożliwiona przez rozmaite szykany, gwałty, a w szczególności przez rozbijanie zebrań członkowskich i odmawianie lokalów na zebrania. W uzasadnieniu podkreśla się również wypadki prowokacyjnego zachowania się członków mniejszości niemieckich, a w szczególności członków niemieckich organizacyj zawodowych.

Z teki agenta ks. Pszczyńskiego

„Polonja" na ławie oskarżonych

W sądzie okręgowym rozpoczął się wczoraj proces, wytoczony przez sen. M. Sobolewskiego przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Polonji" katowickiej p. A. Pustelnikowi o zniesławienie, popełnione w szeregu artykułach p. t. „Z teki agenta ks. Pszczyńskiego".

Oskarżenie popiera w imieniu sen. Sobolewskiego, który stawił się osobiście w sądzie adw. Mieczysław Ettinger, zaś po drugiej stronie obronę wnosi poseł Pragier.

P. Pustelnik oświadczył dziś, że nie poczuwa się do winy, gdyż ujawnił autora artykułów, którym jest ś. p. Ślesiński.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, sąd przesłuchuje sen. Sobolewskiego, który zeznaje:

— Po przeczytaniu artykułów, wymierzonych przeciw mnie, zwróciłem się do swoich władz klubowych, a następnie do sądu. W 1931 r. zgłosił się do mnie Ślesiński, oświadczając, że pracuje u ks. Pszczyńskiego, który mu polecił przeprowadzenie zmiany opinji w rządzie polskim. Ks. Pszczyński chce odtąd być lojalnym obywatelem państwa polskiego.

Zdawałem sobie z tego sprawę, że kwestja jest bardzo poważna; spory z ks. Pszczyńskim, wysunięte na teren Ligi Narodów, są rządowi polskiemu nie na rękę.

Poradziłem mu udać się do ks. Radziwiłła i Ślesiński poszedł.

Książę Radziwiłł postawił sprawę zupełnie jasno: książę Pszczyński ma wycofać skargi wniesione do Ligi Narodów, usunąć się z prezesury i działalności w Volksbundzie, spolszczyć administrację, a dopiero wtedy będzie można mówić o jego lojalnym stosunku do państwa.

W trzy dni później przyszedł do mnie Ślesiński, mówiąc mi w wielkiej tajemnicy, że istnieje genjalny plan sanacji koncernu pszczyńskiego, że ma on być przekształcony na spółkę akcyjną z kapitałami francuskiemi, około 80 miljonów złotych, z których w pierwszym rzędzie uregulowane będą należności podatkowe.

Ślesiński mówił ponadto, iż chce przedewszystkiem przeprowadzić zmianę ubezpieczeń, które są prowadzone przez towarzystwa w Berlinie i ks. Pszczyński będzie mógł pół miljona złotych, wpłacanych do niemieckich towarzystw ubezpieczeń, przenieść do towarzystw polskich. Ślesiński wiedział, że zasiadam w Radzie Tow. Ubezpieczeń „Piast" i zwrócił się do mnie o ułatwienie w tej dziedzinie. Ślesiński prosił, by delegat „Piasta", który uda się na miejsce, miał jakieś upoważnienie. Dałem więc delegatowi p. Szajnowi swój bilet wizytowy.

— W styczniu otrzymałem list od ks. Pszczyńskiego, który pisał, że nie może skorzystać z koncepcji tow. akcyjnego, bo kredyt ma poderwany i załącza odpis listu do sen. Targowskiego. Z listu tego wynikało, jakoby sen. Targowski poczynił ks. Pszczyńskiemu jakieś obietnice, że rząd pójdzie na rękę nietylko w kwestjach podatkowych, ale i kredytowych. Wszystko to okazało się fałszem.

Napisałem o tem ks. Pszczyńskiemu. Później już nie widziałem p. Ślesińskiego i gdy do mnie teelfonował, zawsze otrzymywał odpowiedź, że mnie niema w domu.

Sąd przesłuchał następnie b. premjera p. Skulskiego, który stwierdza najkategoryczniej, że dopiero z „Polonji" dowiedział się, iż miał jakoby być na konferencji u sen. Sobolewskiego. Ślesińskiego nigdy w życiu na oczy nie widział. Wszystko to, co „Polonja" napisała, od a do zet jest niezgodne z prawdą.

Dalej przed sądem stanął sen. Targowski. I on również stwierdza absolutną niezgodność z rzeczywistością tego wszystkiego, co „Polonja" drukowała.

Zkolei zeznawał sen. Artur Dobiecki, omawiając sprawę subwencyj dla „Dnia Polskiego" i tow. „Piast".

Gorgonowa

czeka niecierpliwie w więzieniu na rozprawę w Sądzie Najwyższym

W starym, poklasztornym budynku zakonu Brygidek we Lwowie, mieszczącym dziś w swych murach wielkie więzienie, oczekuje z utęsknieniem na kasację smutna bohaterka procesu brzuchowickiego — Gorgonowa.

Bezpośrednio po zakończeniu męczącego przewodu sądowego, trwającego bite dwa miesiące — Gorgonowa zaczęła uskarżać się na przemęczenie psychiczne, spowodowane ciężkiemi momentami, pełnemi drastycznych scen, których byliśmy świadkami na rozprawie.

Ponieważ lokalne warunki więzienia Św. Michała w Krakowie nie odpowiadały potrzebom matki, odbywającej karę wraz z dzieckiem oraz ze względu na rozpoczynające się prace remontowe, w czerwcu Gorgonawa wraz z „Kropelką" osadzona została w lwowskich Brygidkach.

Tu przyszła przedtem na świat Kropelka, której ojcem chrzestnym z urzędu jest naczelnik Łaczyński, tu wreszcie mieści się wyposażony doskonale szpital więzienny oraz żłobek dla niemowląt, w którym niewinne istoty łatwiej przebywają ustawowy i dopuszczalny okres pobytu w więzieniu, to jest 18 miesiecy.

Cały dzień wypełniają Gorgonowej zajęcia, związane z osobą Kropelki, która w najbliższych dniach kończy rok swego życia, spędzonego już w więzieniu. Najmniejsze dolegliwości dziecka odczuwa oskarżona bardzo. Dało się to zauważyć kiedy przy szczepieniu ospy — Kropelka troszkę gorączkowała.

Gorgonowa okazuje widoczne przygnębienie. Jest skryta, cicha, troszkę podrażniona, a przez to skłonna do kłótliwości. Utrzymuje luźny kontakt z towarzyszkami celi, żyjąc tylko wspomnieniami odwiedzin rodziny i obrońców.

Zbliżająca się kasacja podnieca ją. Wierzy święcie w ewentualność nowego rozpatrzenia sprawy przez uchylenie wyroku krakowskiego.

Lwowski wyrok przyniósł jej karę śmierci, krakowski 8 lat więzienia, trzeci zkolei wyrok może okaże się łaskawszy — rozumuje Gorgonowa, pokładając całą nadzieję w Warszawie.

W sferach prawniczych liczą się poważnie z uwzględnieniem kasacji wskutek uchybień procedularnych. Spodziewają się zastosowania przez Sąd Najwyższy art. 515 procedury karnej, który głosi, że Sąd Najwyższy uchyla wyrok jeśli uzna, że uchybienie mogło mieć wpływ na treść wyroku.

Czyje pianino?

Pani Sabina Boner winna była panu A. Epsztajnowi coś około dwóch tysięcy złotych. W terminie ich nie zwróciła, wobec czego weksle jej poszły do protestu, potem do sądu, a wreszcie do komornika, który zrobił zajęcie ruchomości. Między innemi zajęte zostało pianino.

Teraz toczy się sprawa, w sądzie grodzkim o wyłączenie z pod zajęcia tego instrumentu muzycznego, bowiem, jak twierdzi S. Boner, pianino to należy do jej zamężnej córki, które otrzymała w posagu.

Wobec sprzecznych zeznań stron, sąd postanawia zbadać świadków.

Najpierw zeznaje świadek Winkler.

— Ta muzyka jest pani Boner — twierdzi stanowczo świadek.

— Na jakiej podstawie pan to mówi? — pyta sędzia.

— Pytanie? Ona przecież stale na pianinie grała, a córka tej pani to nie wie tak, jak ja, z której strony do takiego czarnego mebla się podchodzi i jak się na nim siada.

Wchodzi następny świadek p. Fisz.

— Co panu wiadomo w sprawie zajęcia? — pada pytanie sądu.

— Ja zajmuje się handlem, a ta pani zajęta jest stale jednym panem.

— Nie o to chodzi. Proszę powiedzieć, czy świadek wie, do kogo należy pianino.

— Pianino? — dziwi się świadek.

— No tak, pianino!

— To było, prosze sądu tak. Jak ja wychodziłem, to akurat to pianino wnosili do mieszkania pani Boner i ona na nim zaraz zaczęła grać. Bardzo ładnie grała... Oo, ja wiem, ona ładniej grała, niż radjo, ładniej, niż te muzykanty, co chodzą po podwórzach.

— Ale czyje jest pianino? — denerwuje się sędzia.

— Jak Boga kocham, proszę wysokiego sądu, tak nie moje!

Trzeci świadek i ostatni, dozorca domu, p. Trajdos, ustala własność nieszczęsnego pianina, w następujący sposób:

— Ktoby tam, wysoki sądzie, doszedł do ładu z kobitami. Wysoki sąd wie, że z jedną trudno sobie poradzić, a co dopiero z dwoma. Pani Boner mówi tak, jej córka siak. Jabym tam po sprawiedliwości jednej dał połowę tego grata i drugiej połowę.

Z takich zeznań świadków sąd niewiele zorientował się w zagadnieniu prawniczem, które miał rozstrzygnąć, ponieważ więc przeciwne strony zgłosiły nowych świadków, sędzia postanowił sprawę odroczyć celem dodatkowego przesłuchania ich.

P. Epsztajn życzy swoim wrogom mieć takich świadków, jakich on miał na tej sprawie, pani Boner zaś [illegible] że raczej siebie wystawi na licytacje, niżli córki pianino.

Ano zobaczymy!

(Jotka)

Wesoły Kącik

PAMIĘTNIK

W tych dniach, w godzinach wieczornych, złożyła mi wizytę piękna pani i trzymając w ręku zwinięte w trąbkę jakieś rękopisy, wręczyła mi je, mówiąc:

— Proszę pana, oto moje pamiętniki z przeciągu... dni siedmiu, sądzę, że zainteresują one Czytelników pańskiego „Kącika", proszę tylko, aby moje nazwisko nie było wydrukowane.

Skłoniłem się nisko, ucałowałem gorąco podaną mi rączkę.

A oto pamiętnik:

Dzień pierwszy. Wyrwałam się nareszcie z tej dusznej Warszawy. Czuję się świetnie. Właśnie odbywam podróż wielkim parowcem, po wielkiem morzu, a czynię to z wielkiem zadowoleniem.

Ah, gdyby mój mąż wiedział, jak ja potrafię wydawać jego pieniądze, to chyba nabrałby o mnie zgoła innego wyobrażenia.

Dzień drugi. Ładnie tu jest na tem morzu, ale ładniej jeszcze na parowcu. Wogóle wszystko jest tu ładne. Kapitan okrętu jest ładny i powiedział mi, że mu się też podobam.

Na jedno tylko kręcę noskiem: kapitan ciągle mi mówi o wzburzonych falach o głębinach. Domyślam się, co on ma na myśli.

Dzień trzeci. Kapitan najwidoczniej jest we mnie zakochany. Dziś naprzykład mówił mi o bocianie, a potem o gniazdku. On mówi, że na okręcie jest tak zwane bocianie gniazdo, ale ja mu nie wierzę, on na pewno miał co innego na myśli.

Dzień czwarty. Teraz już na pewno wiem, że mnie kocha, bo zaczyna mówić o pokładzie. Co to będzie, co to będzie?!

Dzień piąty. Nie wiem co się ze mną dzieje. Moje przeczucia i domysły sprawdzają się. On mnie kochaaa! I powiedział, że bym mu się poddała, bo on musi być zwycięzcą, a jak nie to najpierw zastrzeli siebie, potem mnie, mego męża i całą swoją i moją rodzinę.

Przecież nie mogę dopuścić do rozlewu krwi.

Dzień szósty. Wojna zaczęła się nadobre, między mną, a kapitanem. Ale jakie tu nierówne szanse! On były wojskowy, wytrawny (trawi wyśmienicie), wolnomyśliciel (myśli istotnie bardzo powoli, ale szybko mówi i robi), a ja słaba kobieta, marnotrawna (trawię rzeczywiście kiepsko), białogłowa (noszę na głowie białą czapeczkę). Bronię się, jak tylko mogę ale czy moja forteca wytrzyma?! Nie wiem! Zaczynam wątpić.

Dzień siódmy. Kapitan zapowiedział kategorycznie, że wpakuje kulę mojemu mężowi w serce, zato, że śmiał się, śmiał.. ze mną ożenić, jeżeli będę mu się opierała.

O, mój biedny, nieszczęśliwy, kochany mężulku.

Patrz, chcą cię zgładzić z tego świata.

Ale nie! Ja nie pozwolę. Wiedz, że masz kochającą żoneczkę!

Nie, nie, postokroć razy nie! Nie poleje się krew z mojej winy! Nie chcę mieć twego życia na swem sumieniu...

Mężu, jesteś uratowany, już nie dosięgnie cię kula dziarskiego kapitana.

Uratowałam się od niechybnej śmierci. Ale czy ty to potrafisz ocenić? Wy wszyscy mężczyźni jesteście jednakowi. A więc to ocalenie pozostanie tajemnicą moją i kapitana.

Zastępca

Odpowiedzi Redakcji

P. p. H. Maciejewska (Aleksandrów Kuj.), **B. Klimaszewski** (Zwaleń), **Z. Michalski** (Skierniewice), **M. Zielińska** (Zambrów), **R. Witz** (Wilno), **St. Kamińska** (Lublin), **M. Klaner i H. Brajterman** (Warszawa), **Bezrobotny z Woli, J. Kowalski** (Zamość), **A. Hochaus** (Łódź), **H. Domb** (Mława), **E. Rossianowa** (Warszawa), **J. Leszczyński** (Opoczno), **B. Majewski** (Warszawa), **F. Frenkel** (Warszawa), **J. Kusiowowa** (Kraków) i w. in.

Przesyłamy Państwu zbiorową odpowiedź w dwóch sprawach, które są tematem licznych listów, próśb, a czasem nawet pretensyj.

A więc sprawa pierwsza: zasadniczo nie potwierdzamy w rubryce Odpowiedzi od Redakcji listów z prośbą o zapisanie w poczet kandydatów na premję. Poczta nasza działa bardzo sprawnie, u nas żaden list Czytelnika nie zaginie, więc wysłanie listu jest równoznaczne z zapisaniem się na listę kandydatów. Dlatego też prosimy nie gniewać się na brak odpowiedzi.

A teraz sprawa druga: niestety żadne prośby listowne, ani osobiste nie mogą nas skłonić do zmiany systemu i kolejności rozdawania premji. Decyduje tu wyłącznie i jedynie specjalna komisja, jak o tem zawiadamialiśmy w chwili ogłoszenia premji. Również — niestety — nie możemy być posłuszni każdej prośbie i każdemu Czytelnikowi, upominającemu się albo o maszynę, albo o rower.

Premję otrzyma każdy (w przyszłym miesiącu ok. 1.000 Czytelników), ale nie wszyscy odrazu i dlatego raz jeszcze prosimy o cierpliwość i — nic więcej, tylko trochę cierpliwości i staranne czytanie naszego pisma.

Odpowiedź tę, skierowaną pod adresem wyżej podanych, prosimy, aby była wzięta pod uwagę przez tych wszystkich, którzy nadesłali już swe adresy, a jeszcze premji dotychczas nie otrzymali.

P. K. Gęsiorowski. — List pański przyjęliśmy, jako zgłoszenie na listę kandydatów.

P. A. Smuś. — (Kalisz) — Premje dzielimy między naszymi Czytelnikami z prowincji i Warszawy w sposób możliwie jak najsprawiedliwszy. Oczywiście na Warszawę przypada więcej, ale też Warszawa jest większa od Kalisza...

P. C. T-ska. — Zapisaliśmy.

P. E. Gutkowska. — Serdecznie dziękujemy za tak miłe słowa uznania.

„Oksanda" (?). — Po złożeniu swego adresu w naszej Redakcji, kupony należy przechowywać u siebie i czekać na wezwanie. Dopiero wówczas należy przesłać nam ostatnie 30 sztuk.

„Stach z Bródna". — Trudno spełnić Pańską prośbę, gdy nie podał nam Pan Swego nazwiska i adresu. Przecież nikt nie zaofiaruje pracy „Stachowi z Bródna". Redakcja musi znać imię, nazwisko, adres i przedewszystkiem Pańskie kwalifikacje zawodowe.

P. J. K. Nie możemy krzywdzić kobiety, zamieszczając Pana zaproszenie jej do Tworek. Pocóż tak poważnie ją obrażać?

P. Stanisław Zalewski, W-wa. Twarda 23. Z przyjemnością przeczytaliśmy opis Pana wspomnień z r. 1920. Niestety, nie możemy go wykorzystać.

M. Cyrański (Łódź). Kupon na nagłówku pisma.

K. Szpura (Annopol). Załatwione.

M. Pierożyńska (Wołomin). Podając swój adres, została Pani tem samem zapisana na listę kandydatów.

E. Michałowski (Chłodna 66). Nie zginął. O kolejności wydawania premji decyduje specjalna komisja, a nie numer zgłoszenia.

P. Roman Poborski, Legjonista, Geryille w Algerze. Dziękujemy w imieniu redakcji i naszej Rodziny Czytelników za serdeczne i miłe życzenia z dalekiego Algieru. Specjalne pozdrowienia od Napoleon Sądka, który jeszcze odbywa ćwiczenia jako oficer rezerwy. Winszujemy Panu ukończenia służby na Saharze. Po powrocie do kraju — oczekujemy Pańskiej wizyty w redakcji.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

7,00 Transm. z Oleska — miejsca urodzin Sobieskiego, pobudki orkiestr wojskowych. 7.15 Gimnastyka. 7,30 Płyty. 7.45 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.35 Muzyka lekka. 15.15 Muzyka jazzowa 16.00 Audycja dla chorych. 16.30 Koncert kameralny. 17.,15 Muzyka lekka. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 21.30 Koncert. 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Muzyka taneczna.

ZE ŚWIATA PRACY

Świat pracy, a Pożyczka Narodowa

Na czoło zagadnień wysunęła się ostatnio sprawa Pożyczki Narodowej. Dla ratowania budżetu państwowego Rząd odwołał się do Obywateli, rozpisując wewnętrzną pożyczkę. Na pierwszy zew pobudki rządowej stanął do apelu, jak zwykle, świat pracy. Przez usta przedstawicieli swych organizacyj zawodowych deklaruje udział w pokryciu Pożyczki Narodowej. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, udział ten będzie bardzo duży i można już dziś zaryzykować twierdzenie, że Pożyczka Narodowa będzie Pożyczką Świata Pracy!

Patrjotyzm polskiego robotnika i pracownika przeszedł już tyle ogniowych prób, że zbędny jest dodatkowy egzamin. Rzeczom Państwa nigdy zawodu nie sprawił świat pracy. Zawsze ofiarny i obywatelsko nastawiony, brał udział w wyścigu krwi, trwa w wyścigu pracy i staje na mecie do wyścigu ofiarności.

Dziś odbywa się próba nie ze sprawności patrjotycznej robotnika mózgu i mięśni, lecz próba gotowości do świadczeń na rzecz Państwa tych, którzy z polskiego życia gospodarczego najwięcej wynoszą, dla których uratowany budżet państwowy — to sprawa stabilizacji produkcji i uzdrowienie systemu ekonomicznego.

Świat Pracy docenia znaczenie Pożyczki Narodowej. Świat pracy wie, jakie niebezpieczeństwo kryje się w katastrofie waluty. Świat pracy czujnie śledzi interesy Państwa i nie pozwoli, by dobro Rzplitej przestało być najwyższem prawem! Wolę swoją poprze czynem, ofiarnictwem tak wielkiem, że gdyby wszystkie czynniki społeczne poszły jego śladem, w Polsce zakwitłby dobrobyt, jaki w dobie przełomu gospodarczego jest tylko marzeniem utopistów.

Obawiamy się, że inne czynniki nie dotrzymają kroku w ofiarności obywatelskiej ludziom pracy i dlatego musimy zwrócić uwagę na momenty, które mogą spaczyć ideę Pożyczki Narodowej.

Rozpisanie Pożyczki Narodowej miało wyprowadzić z ukrycia kapitały zamrożone, nie pracujące dotychczas dla życia gospodarczego. Dogodna lokata kapitałów w pożyczce miała być tą siecią, która zgarnie zasoby drobnych kapitalistów i stworzy nowe możliwości dla ożywienia rynku pracy i produkcji.

W tych warunkach pożyczka wewnętrzna spełniłaby rolę pożyczki zagranicznej, zasilającej życie gospodarcze świeżą energją finansową.

Dotychczasowy przebieg subskrypcji pożyczki nie wykazał ponadto większego efektu ze strony sfer posiadających. Słyszeliśmy coprawda deklaracje, że wszystko będzie poczynione dla propagandy pożyczki, spotkaliśmy się z dowodami interesowania się powodzeniem pożyczki, ale dobrze wiemy, jak daleka droga dzieli deklaracje od czynu. W odpowiedzi na zapewnienia świata pracy idą listy płac z potrąconemi wpłatami, a za deklaracjami sfer posiadających co idzie?

Ludziom pracy nie może być również obojętna wysokość deklarowanych udziałów, tych udziałów, które rzeczywiście będą wpłacone. Jakiż bowiem stosunek zajdzie między ofiarnictwem źle sytuowanego robotnika, a ofiarnictwem przemysłowca, czy obszarnika, jeśli jeden i drugi da tylko swój miesięczny dochód? Kapitalista ma możliwości lokowania swych dochodów w pożyczce, jest to dlań formą interesu, gdy robotnik, czy urzędnik musi sobie od ust odjąć, aby Państwu przyjść z pomocą.

Dać najwięcej powinni ci, którzy najwięcej mają, nie ci, którzy do największych ofiar są gotowi. Deklaracja wpłat na rzecz pożyczki w wysokości jednomiesięcznych poborów, która często przekracza możliwości płatnicze pracownika i w wyniku może doprowadzić do jeszcze większego zubożenia, powinna być bodźcem dla sfer posiadających do największego uczestniczenia w pożyczce.

Aby idea Pożyczki Narodowej nie została spaczona, by ofiara świata pracy nie okazała się zawodną, do świadczeń muszą być pociągnięte czynniki z poza świata pracy. Będzie to egzamin ich patrjotyzmu i wartości w dziele umacniania fundamentów Państwa.

(Zdz. W.)

Jak żyją bezrobotni?

„Brzydzimy się wyciągać rękę po jałmużnę"

Nasza ankieta na temat „Jak żyją bezrobotni?" gromadzi coraz obfitszy materjał. Dziś przytaczamy dwa **głosy bezrobotnych, w których wybija się na pierwszy plan wołanie o pracę.**

P. Zenobja Robrowska (Grochów) **daje krótką relację z nie doli rodziny bzerobotnego:**

„Choć odniedawna, bo zaledwie od paru miesięcy, mąż mój pozostaje bez pracy i pobiera emerytury 75 **zł.** miesięcznie, pozostajemy w warunkach okropnych.

Z opłatą czynszu komornianego zalegamy, mamy już eksmisje w najbliższych dniach. Troje dzieci posyłamy do szkoły powszechnie. Brak na podręczniki szkolne. Dwoje chodzi do przedszkola. Otrzymują tam dożywianie. Wszyscy bez wyjątku są bez obuwia.

Sprzedać nie mam czego, aby się ratować od głodu. Pragniemy tylko pracy! Pracy dla męża lub dla mnie"

P. Stanisław W[illegible]ki (Żytomierska 8) pisze:

„Zabieram głos w ankiecie, choć nie jestem jeszcze pełnoletni, ale również mam prawo do życia i może więcej przecierpiałem, niż niejeden, który się zestarzał.

Mam lat 19, mam na utrzymaniu 50-letnią matkę i 12-letniego brata, który uczęszcza do szkoły. Zamieszkujemy w komórce, gdyż zostaliśmy wyeksmitowani od miesiąca. W czasie słoty przez dach naszego „mieszkania" leje się deszcz na głowy, a w dzień dusimy się we troje. Brat po przyjściu ze szkoły o głodzie i pociemku odrabia lekcje, bo choć dzień, ale dla nas światła niema, a na naftę nie stać.

Żyjemy z pomocą sąsiadów, gdyż za własny zarobek, nie przekraczający 50 groszy dziennie dawno złożylibyśmy swe kości w ziemi. Ja zaś nogi i zdrowie straciłem chodząc po biurach i fabrykach i jedno zawsze słyszę, że niema wolnych miejsc.

My młodzi potrzebujemy żyć! Nie chcemy miesiącami wyczekiwać przy drzwiach rozmaitych opiek społecznych, czy innych towarzystw dogladzania bezrobotnych, by usłyszeć wkońcu, że nam nic nie przysługuje, a zresztą brzydzimy się wyciągać rękę po jałmużnę. My chcemy pracować, by żyć i nie głodować, boso i oberwanym nie chodzić!"

W następnym dodatku „Że Świata Pracy" zamieścimy dalsze wynurzenia na temat życia bezrobotnych. Listy należy kierować do Redakcji z dopiskiem na kopercie „Ankieta". Wyróżnionym uczestnikom ankiety będą przyznane cenne nagrody.

Ruch zawodowy

ROBOTNICY CHEMICZNI

Trwający od dłuższego czasu zatarg zarobkowy w fabryce chemicznej Strem w Strzemieszycach został ostatecznie zlikwidowany. Obie strony podpisały umowę, mocą której zarobki robotnicze obniżone zostaną o 5 proc.

WŁÓKIENNICY

Według danych Związku **Przemysłu** Włókienniczego w Państwie Polskiem w okresie od 28 sierpnia do 3 września b. r. w 32-ch fabrykach przemysłu bawełnianego było zatrudnionych 40.100 robotników, co w porównaniu z poprzednim okresem oznacza wzrost zatrudnienia o 500 osób. W wielkim przemyśle wełnianym w tym samym okresie w 21 fabrykach było zatrudnionych 13.100 robotników czyli, że stan zatrudnienia w tej gałęzi przemysłu pozostał bez zmiany.

ROBOTNICY ROLNI

Sytuacja robotników rolnych na Wileńszczyźnie **jest bardzo ciężka, obszarnicy wypłacają 30 do 50 proc** ordynarji. Wszelkie próby przeciwstawienia się wyzyskowi są utrudnione wobec dużego bezrobocia i groźby zwolnienia z pracy.

HANDLOWCY

Odbyło się w lokalu Związku Zaw. Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych w Łodzi zebranie pracowników sklepowych w liczbie około 500 osób. Zebranie poświęcone było głównie przestrzeganiu 8 godzinnego dnia pracy przez pracodawców, którzy przytrzymują pracowników sklepowych po 11 do 16 godzin na dobę. Uchwalono zwrócić się do Rady Okręgowej Unji Zw. Zaw. P. U. celem przeprowadzenia skutecznych interwencyj w Okr. Inspektoracie Pracy i w Województwie.

MAJSTROWIE FABRYCZNI

W Łodzi odbył się kongres Związku Majstrów Fabrycznych.

Przewodniczył obradom pos. Józef Wolczyński. Po sprawozdaniach zarządu oraz syndyka masy upadłości Związku adw. Obuchowicza, wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja.

W wyniku obrad Zjazdu stwierdzono, że stan finansowy organizacji uległ znacznej poprawie. W uchwałach zawodowych majstrowie przyrzekają, że zawsze walczyć będą o zrównanie ich z pracownikami umysłowymi Do zarządu wybrano: prezesem — posła dyr. Józefa Wolczyńskiego, jako wiceprezesi weszli — Adam Piotrowski i Bolesław Głowacki, ponadto jako czł. zarządu: Stanisław Burno, Al. Grodziecki, Jan Tucholski, Br. Nowiak Cogel, A. Adamski, E. Wodziński, Wł. Rutkowski, Edwin Tom i St. Brajer.

Poradnik pracowniczy

Pracownik Kolejowy pyta: Czy, jako kontraktowy ma oddać swą sprawę, wynikłą ze stosunku pracy między nim a dyrekcją kolei, do Sądu Okręgowego?

Odpowiedź: W myśl wyroku Sądu Najwyższego IC-217/31 właściwym jest Sąd Pracy.

Ubezpieczony pyta: Czy może się powoływać skutecznie na to, że z przyczyn od siebie niezależnych nie mógł zaskarżyć w terminie 2-tygodniowym decyzj. Kasy Chorych do Sądu Grodzkiego?

Odpowiedź: Nie, gdyż termin ten jest prekluzyjny i nie może być w żadnym wypadku przedłużony (art. 3 i 85 ust. z dn. 19 maja 1920 r. o ubezp. na wypadek choroby).

P. Dąbrowski pyta: Czy, jako furman, podlega ubezpieczeniu w Kasie Chorych?

Odpowiedź: O ile jest Pan drobnym przedsiębiorcą przewozowym ubezpieczeniu Pan nie podlega.

P. Rozalja S. pyta: Jak ma prowadzić sprawę w wyższych instancjach bez kosztów?

Odpowiedź: Niech się Pani zwróci do Sądu o przyznanie jej prawa ubogich, a do dziekana Rady Adwokackiej o wyznaczenie jej obrońcy.

Czytelnik z Sochaczewa pyta: Czy choroba **może uzasadniać** przeniesienie urlopu **z jednego roku na rok** następny?

Odpowiedź: Tak, niech Pan powoła się na wyrok Sądu Najwyższego NIC 96-31 **z dn. 17/IV 1931 r.**

Niepiśmienna pyta: Czy mogła zawrzeć ważnie prywatny akt niepodpisany przez nią?

Odpowiedź: Taki **akt nie ma żadnej ważności.**

P. D-wicz pyta: Czy przeciwko wierzycielowi wekslowemu może bronić się dowodem ze świadków i przeciwstawić mu pretensje, jakie ma z tytułu pracy?

Odpowiedź: Niech Pan **zgłosi powództwo wzajemne.** Świadków przeciwko **wekslowi Sąd nie dopuści.**

Trybuna pracownicza

Z życia kelnerów warszawskich

Od lat trzydziestu zżyty jestem ze środowiskiem organizacyjnem kelnerów, których w zaraniu powstania Państwa Polskiego przypadło mi w udziale prowadzić do walki klasowej o wyzwolenie się kelnerów z dzikich form średniowiecza, traktowania ich niżej godności ludzkiej. Akcja ta znalazła poparcie opinji publicznej i miarodajnych czynników państwowych, została wygraną i kelnerzy stanęli w rzędzie świadomej swych celów i dążeń zorganizowanej klasy pracującej.

Niestety! W roku 1921 grupa kelnerów uległa wpływom komunistycznym i rozwaliła zwartą organizację kelnerów. Dopiero w roku 1923, przypadło mi w udziale odbudowanie jednolitego frontu organizacji. W roku 1928 z powodu tarć natury osobisto - politycznej przywódców, po raz drugi rozbito szeregi kelnerów. Tu już element komunistyczny nie brał udziału, stał na uboczu, wyczekując na stosowną chwilę. Rezultatem rozbicia jest dziś istnienie dwóch związków kelnerskich.

Jeżeli dziś kelnerzy, na łamach prasy codziennej rozpościerają swą nędzę i żale osobiste, to jako znawca ich psychologii i wartości duchowej, stwierdzam, że wszystko to co utracili, to utracili z własnej lekkomyślności, nie interesując się tem, co robią ich przywódcy.

Trudność położenia setek bezrobotnych kelnerów pogłębia w tym roku nieistniejący prawie sezon letni. Zasiłki ustawowe ich nie dotyczą. Na pomoc kolegów liczyć nie mogą, gdyż są rozbici.

Zrealizowanie pomocy bezrobotnym kelnerom, zdaniem mojem, przy groszowej różnicy dla przedsiębiorców i konsumentów można osiągnąć przez: 1) obowiązkowe zgłaszanie wolnych posad do społecznego biura pośrednictwa pracy przy zawodowej kelnerskiej organizacji 2) zatrudnianie kelnerów, żywicieli rodzin w zakładach zatrudniających obecnie wyłącznie kobiety. 3) zatrudnienie kelnerów na wszelkich przyjęciach czy rautach, urządzanych przez instytucje. 4) 15 procent za pracę kawiarnianym kelnerom dałoby im możność stałej pomocy bezrobotnym kolegom w postaci 3 proc. Te pięć groszy więcej od szklanki kawy i dwóch ciastek dla konsumenta nie zrobiłoby różnicy, a byłby to naprawdę jeden z ważkich środków pomocy głodującej z rodzinami rzeszy bezrobotnych kelnerów.

Uregulowanie poruszonych kwestyj, w dzisiejszym stanie, w jakim organizacyjnie znaleźli się kelnerzy warszawscy, absolutnie jest nie do pomyślenia. Sądzę jednak, że trzeźwo i uczciwie myśląca większość kelnerów nauczona ciężkiem doświadczeniem wyjdzie z nierozsądnej apatji i przystąpi do regulacji swych spraw według wskazań życiowych.

Jan Olszewski

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Stałam oparta o ścianę, kiedy podszedł do mnie jakiś człowiek i spytał się, co mi jest, czy nie potrzebuję jakiej pomocy. **Jego słowa przypomniały mi, że się muszę trzymać mocno, że nie wolno mi poddawać się słabości.** Powiedziałam mu, że wyszłam ze szpitala po niedawno przebytej ciężkiej chorobie i że jestem jeszcze osłabiona, ale nic mi nie jest. Muszę tylko trochę odpocząć.

— Pani daleko mieszka? — spytał się mnie. — Może panią odprowadzić? Ja mam czas. Jestem tu dozorcą w pałacu państwa Skomorowskich.

Na to nazwisko drgnęłam, jakby mnie kto rozpalonem żelazem dotknął. Ale zaraz pomyślałam, że dobrze się składa, bo się wszystkiego dowiem i może łatwiej uda mi się zobaczyć Jerzego.

Na szczęście dozorca był gadatliwy, nie tak, jak ten mruk, który był za mnie. Jak tylko się spytałam, czy dawno pracuje, opowiedział mi wszystko dokładnie.

Przyjęli go na dozorcę niedawno. Teraz pilnował pustego domu, bo wszyscy się porozjeżdżali. Młodszy pan pojechał już dość dawno, wtedy, kiedy on następował na służbę. Wyglądał pan Jerzy bardzo mizernie, widocznie jakiś chory. Państwo starsi wyjechali z panienką i całą służbą do majątków w kieleckie.

— A nie wie pan, dokąd pojechał młodszy pan?

— Kto go tam może wiedzieć? Mają pieniądze, to sobie jeżdżą. Jak to bogaci. Podobno w jakąś daleką podróż, do obcych krajów.

Opowiadał mi to wszystko, a we mnie serce biło jak młotem. I już nawet dalej niewiele słyszałam.

Wyjechał! Zostawił mnie tu na łasce Bożej! A tak mówił o naszem wspólnem życiu, o swojej wielkiej miłości! Ale widocznie taka to miłość i to miłość wielkich panów! Wydawało mi się, że Jerzy jest inny, niepodobny do tych pasibrzuchów!

Jerzy! Jerzy! Gdybyś ty wiedział, ile ja przecierpiałam przez ciebie, jak bardzo cię kocham, nie opuściłbyś mnie w takiej chwili!

Stałam oparta o ścianę i miałam ochotę krzyczeć, wołać o ratunek. Myślałam, że chyba mi serce pęknie. Ale człowiek jest mocniejszy od żelaza.

Pożegnałam się z tym dozorcą. Coś mnie goniło od tego przeklętego miejsca, od tego pałacu. Zakosztowałam tam rozkoszy i szczęścia! Gdzie tam biednej dziewczynie marzyć o szczęściu! Zrozumiałam, **że miłość biednej dziewczyny do bogatego pana, to straszna choroba, z której ciężko się wyleczyć.** Powinniśmy uciekać od takiej miłości, mimo kuszących słów i obiecanek wierności.

Chodziłam po ulicach, póki sił mi starczyło. Zatrzymałam się na jakiejś nieznanej ulicy. Tchu zabrakło mi w piersiach. Nie wiedziałam, co robić, dokąd pójść. Musiałam odpocząć. Jakoś nogi potem same mnie zaniosły do domu, gdzie mieszkałam jako pani Skomorowska.

Dozorczyni stała przed bramą. Przyjrzała mi się, jakby mnie nie poznawała. Ale wkońcu kiwnęła mi głową.

— Ho, ho! To pani wróciła? Ale mieszkanie już kto inny zajął. Panine rzeczy są na strychu.

Dreszcz mną wstrząsnął, kiedy sobie pomyślałam: co mi po mieszkaniu, kiedy Jerzego nie mam!

Dozorczyni powiedziała mi, gdzie są rzeczy. Poszłam. Aż mi się serce ścisnęło, kiedy zobaczyłam to wszystko zwalone na kupę, zniszczone, zakurzone, połamane. Niedawno to były nowe mebelki! A teraz wszystko takie zniszczone, jak moje życie!

Usiadłam obok rzeczy, i zapłakałam nad grobem mojej miłości. Myślałam o śmierci, nie chciało mi się żyć. Ale jakby coś szepnęło we mnie: musisz żyć dla dziecka, które nosisz w sobie.

I powiedziałam sobie w głos: Będę żyła, żeby wychować syna na jaśnie pana!

Wstałam, otarłam oczy, spojrzałam jeszcze raz na rzeczy i już chciałam iść, kiedy zauważyłam mój koszyk. Związany był tylko sznurem. Odwiązałam go. Były tam stare sukienki, a na spodzie mój pamiętnik! Wzięłam go ze sobą. Niech mam choć taką pamiątkę po cudownym śnie, które mnie tyle łez kosztuje.

Teraz znów zaczęłam pisać, choć nie miałam tego zamiaru. Człowiekowi jednak odrobinę lżej, jak się choć przed temi kartkami poskarży na swój los.

Zeszłam ze schodów i stanęłam przed bramą. Dokąd iść? Byłam jeszcze bardzo słaba, a ten dzień nie dodał mi sił. Czułam, że do pracy jestem niezdatna, że nawet nie mam sił chodzić, że trzeba wypocząć. Ale jak to zrobić? 200 złotych chciałam zostawić na pieluszki i inne potrzebne różności. Byłam wtedy w czwartym miesiącu i nie wiedziałam, czy w tym stanie dostanę jakie miejsce.

Stałam tak przed bramą i myślałam. Byłam jak w odrętwieniu. Ocknęłam się dopiero, kiedy usłyszałam zamykanie bram. Przyszło mi wtedy do głowy zapytać dozorczynię, czy nie wie o jakim kącie, żeby można było się przespać. Zadzwoniłam i rozgadałam się z nią.

Patrzyła na mnie zpodełba, ale wkońcu powiedziała:

— Moja siostra mieszka tu niedaleko, możemy tam zaraz pójść. Ale płacić trzeba zgóry.

Poszłyśmy do tej pani Pietrasińskiej. Zrobiła na mnie z początku dobre wrażenie. Zresztą byłam tak zmęczona i tak bardzo już chciałam położyć gdzie głowę, że zgodziłam się zapłacić zgóry 20 złotych za cały miesiąc, zato, że będę spała w jej pokoju na rozkładanem łóżku. Położyłam się zaraz i spałam jak kamień.

Miesiąc czasu nic nie robiłam. Po całych dniach przesiadywałam w ogrodzie, przyglądałam się ludziom, a nierzadko i zdrzemnęłam się na ławce. Na jedzenie nie chciałam wiele wydawać, ale Pietrasińska spytała, czybym nie chciała się stołować u niej. Zgodziłam się. Z początku dawała dobrze jeść, ale gdy zapłaciłam jej za cały miesiąc, coraz gorzej było wszystko kraszone i coraz mniej tego jedzenia. Kiedy jej to powiedziałam, rozwarła na mnie pysk, jak wrota. Nawymyślała mi od upasionych świń, choć teraz jestem chuda, od jaśnie pań, od francuskich suczek. Wolałam już nic nie mówić. Musiałam to wszystko znosić, bo przecież zapłaciłam za cały miesiąc.

Baba uwzięła się na mnie i codziennie robiła mi piekło. Zaczęłam się rozglądać za jakąś pracą, żeby jak najprędzej się wyprowadzić. Latałam po całych dniach, ale nie tak to łatwo o jakieś miejsce. Zapisałam się do kantoru dla służby, ale tu też nic nie mogłam dostać. Wtedy Pietrasińska zaczęła mi wymyślać, że się włóczę, że jestem ulicznica!

Szukała ciągle zaczepki. Taki to był mój wypoczynek.

Największą miałam przyjemność, kiedy przy pogodzie mogłam posiedzieć w ogrodzie. Coprawda niezawsze można. Włóczy się tam chłopów bezliku. Zaraz się taki przysiada, zaczyna dogadywać, prawi rozmaite androny i oświadcza się. Jak słowo nie pomagało, trzeba było wstawać, albo nawet wychodzić zupełnie z ogrodu, kiedy taki bezczelny nie dawał spokoju i lazł za człowiekiem, jak cielak za krową.

Och! Jaka ta Warszawa! Ruszyć się tu człowiekowi spokojnie nie dadzą! Na każdym kroku ktoś czyha, aby tylko ocyganić, wyzyskać, skrzywdzić.

Na oko — wygląda taki nawet na uczciwego. Ani człowiek pomyśli, że w takiej elegancie siedzi czarna dusza, że brzydziłby się jej chyba najczarniejszy djabeł!

Poznałam raz takiego.

Dalszy ciąg nastąpi.

SHAŃBIONA

35) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

Wreszcie Jerzy wybuchnął rzewnym płaczem i długo, długo płakał, jak dziecko.

Uwielbiał Helenkę, ubóstwiał ją, kochał nad życie, do szaleństwa, do bólu... a teraz już była dla niego bezpowrotnie **stracona...**

— — — — — — — — — — —

Zima była surowa. Wieśniacy cierpieli bardzo z zimna. Jeden tylko parobek Paweł, pół-głupek, cegoś się cieszył i radował, krzywiąc swoją odrażającą twarz złośliwym uśmiechem.

Miał pewną tajemnicę i to wystarczało mu do **szczęścia.**

Ilekroć **zdarzało mu się spotykać Morenia, tyle kroć robił mu za plecami złośliwe miny, szydzące i drwiące, strugając mu marchewkę palcami. Aż któregoś dnia Moreń to zauważył, chwycił go za kark, jak kota, stłukł niemal do nieprzytomności, i trzymając za gardło, zapytał** o powód tych drwin i kpin...

Paweł, mimo okropnego lania, jakie dostał, jednak **nadrabiał** miną i rzekł:

— A bo ja coś wiem, ale nie powiem...

— Co takiego?

— To już moja rzecz...

Piotr ścisnął mu gardło jeszcze mocniej. Paweł darł się, jak zarzynany prosiak. Wkońcu jego wycie stało się jakby rzężeniem duszącego się. Piotr stolgował zlekka, zwłaszcza, **że już ludzie się zbiegali.** To dodało Pawłowi odwagi. Warknął:

— Co mam mówić? Sam się pan dowie... A jak nie, to niech pan się potem mnie zapyta... Powiem, powiem...

Ostatnio Lusia zauważyła, że Paweł spogląda na nią jakoś dziwnie. Czyżby coś wiedział? Ale nie miała odwagi zapytać go o **to.**

Poza tem panował w Opatowicach spokój. Piotr niecierpliwie czekał na decyzję Lusi. Czyż mu nie powiedziała, że będzie tylko jego albo niczyją? Czegóż się miał obawiać?

W ostatnim tygodniu marca Piotr Moreń otrzymał nagle list. Koperta była pisana nieznanym charakterem pisma, a stempel wskazywał, że list przybywał z Nowogródka. Było to o tyle dziwne, że Piotr tam nikogo nie znał.

Ledwo **zaczął czytać ten list, zaklął straszliwie.** Twarz wykrzywiła mu się w gniewie..

Daremnie Leon starał się wypytać go, co się stało. Odpowiadał tylko:

— Dowiesz się później.

— Czy to jaka zła nowina?

— I tak i nie...

Pobiegł do stajni, osiodłał gniadego i na zapytanie brata, dokąd jedzie, odrzekł:

— Na małą przejażdżkę. Nie troszcz się o mnie!

Spokojny gniadosz pędził, jak wicher, gdyż Piotr kłuł konia ostrogami, co dawniej nigdy się nie zdarzało.

Ale bo też szalony gniew kipiał w Piotrze. List, otrzymany przed chwilą, mącił mu myśli. Był zredagowany obłudnie i złośliwie. I — niepodpisany.

Człowiek spokojniejszy, mniej porywczy i rozsądniejszy, niż Piotr, nie zwróciłby na ten list najmniejszej uwagi i pogardliwie rzucił do ognia. Ale list ten trafił na człowieka zapalczywego i to w najodpowiedniejszej chwili.

Piotr już oddawna dręczył się, mimo wszystko, odraczaniem ślubu przez Lusię. Dniami i nocami męczył mózg, usiłując rozwiązać tę zagadkę.

Szatan zazdrości usiłował wszczepić w jego umysł swój trujący jad. Piotr nie dopuszczał go wszakże do siebie, walcząc z tem ohydnem uczuciem z całej siły.

Przed otrzymaniem tego listu Piotrowi nawet **nie wpadło na myśl, aby o coś oskarżać swoją narzeczoną. Tłumaczył to sobie nerwami, jakąś chorobą przelotną, do której nie należy przywiązywać większej wagi.**

Aż tu nagle list podsunął mu straszliwe koszmary.

Czyżby to było prawdą, że jego ukochana, na którą czekał, choć mógł mieć najbogatsze jedynaczki, jego Lusia, którą kochał, jak brat, przyjaciel, ojciec i kochanek zarazem, jego bóstwo umiłowane — miałoby być... pierwszą lepszą?...

Miałażby doprawdy kłamać przed nim? Być fałszywą i podłą, lekomyślną i pustą, obłudną i zdradną? Czyżby te czyste i jasne oczy miały być judaszowemi? Lusia mogłaby mieć.. kochanka?

Lusia byłaby?...

Popędzał konia, sypiąc przekleństwami najordynarniejszemi, jakie znał z wojska. A jednak nie skierowywał ich ku Lusi... Ciskał je na wiatr, ale hamował się, nie mając jednak odwagi nawet w myśli zbrukać Lusi najstraszliwszą obelgą, jaką można zadać kobiecie.

Nie, nie mógł! Całe życie Lusi, jej oczy, jej serce, jej charakter — wszystko było tak dalekie od tego brutalnego słowa!...

A jednak list nie zostawiał żadnych wątpliwości w tym kierunku. Piotr czytał go tylko raz, a już doskonale znał go napamięć. Powtarzał go sobie:

„Jedna z tych, którymi Pan pogardził dla pięknej Lusi, cieszy się niezmiernie z tego, że Pan tej właśnie Lusi nie dostanie. Chyba, że Pan lubi towar używany.. Niech Pan ją zapyta, co robiła niedawno w chacie Felka i jak się nazywa ojciec jej dziecka. Może i powie, bo rzeczywiście to nie byle kto. Jest kim się poszczycić..."

List był podpisany: „Nieprzyjaciółka Moreniów".

Cóż tak przesłoniło umysł Piotrowi, że nawet na chwilę nie przemknęło mu przez głowę, iż list ten mógł **być podłą zemstą lub podstępem?**

Czemuż wszystko wydało mu się **takie pewne i bezsporne?**

D. c. n.

Pełna tabela loterji 27-ej Klasowej Loterji Państwowej

ósmy dzień ciągnienia piątej klasy

Główne wygrane

20.000 zł. na nr.: 57547

5 000 zł. na nr.: 1704 6110 23643 44820 51684 84274 86808 110758 113606 132945

2.000 zł. na nr.: 690 2318 7380 10911 11433 12970 13570 14283 15433 16982 19587 29914 32578 33214 35795 37998 41896 48837 51870 52822 54909 55514 67928 68367 69385 71285 84041 90928 97523 99398 105497 108250 109274 112588 113731 115243 116659 130921 134861 139445 149372 150701 151404 153735.

1000 zł. na nr.: 8056 10256 11307 14459 14797 17041 17361 21664 22613 26759 27578 34908 36139 42160 43337 46299 47859 54204 56513 58385 59768 63139 65335 66323 67861 70438 70795 71572 75226 78226 78276 78512 78688 80495 89368 90551 91143 91725 96626 97608 99113 99234 99426 102687 103917 105981 109999 114995 118975 121401 122831 123802 129435 129878 132990 142260 142767 142885 146485 148604 149991 150234 150650 150840.

Stawki

I-SZE CIAGNIENIE

212 335 85 405 501 18 28 715 17 947 1313 15 558 80 86 974 2070 141 222 80 367 75 428 526 600 760 67 947 54 3163 386 520 779 800 4038 93 97 107 230 68 95 392 590 706 975 5080 154 479 514 606 12 14 6458 757 92 801 88 938 68 7085 86 190 210 300 495 568 87 669 87 8206 346 97 427 28 59 614 794 896 9050 51 86 154 819 43

10018 100 96 479 564 732 11020 112 207 22 442 44 59 60 717 914 95 12136 65 90 455 717 886 13055 195 204 306 410 65 511 72 690 834 931 14002 263 77 338 478 701 29 83 825 901 15250 61 81 429 647 709 16081 97 232 466 502 625 759 992 17129 75 85 242 320 21 31 525 36 606 35 977 18164 240 322 432 63 567 753 941 19079 217 69 81 349 438 515 753 66

20212 44 383 657 734 67 802 87 94 952 80 210148 493 511 739 89 22007 97 138 230 371 407 47 839 992 23140 466 502 40 63 79 98 623 44 90 758 914 24242 363 447 573 696 892 942 25051 66 123 88 268 720 26130 91 389 494 586 697 905 91 27081 148 247 54 301 25 56 463 76 519 618 42 81 28270 78 88 408 564 679821 28 31 50 29039 95 116 284 463 585 736

30124 61 490 591 629 803 991 31132 42 249 427 75 77 90 804 976 32156 224 303 445 571 600 721 958 81 33029 44 352 487 589 621 774 864 98 909 34041 101 2 283 367 553 94 652 93 828 35003 72 84 123 312 562 68 686 983 84 36154 345 641 66 752 87 806 978 83 37026 183 286 309 19 23 94 416 559 74 90 91 643 95 724 89 38438 58 422 79 521 767 816 931 66 90 39013 113 52 75 407 62 538 58 621 787 853 940

40019 108 401 2 39 558 78 609 888 928 41030 360 433 43 96 532 69 99 799 881 958 42140 329 56 445 582 86 672 72 974 80 83 95 4335 255 835 75 451 62 553 81 631 85 44074 91 135 91 386 90 467 531 641 733 51 887 45063 141 48 96 281 551 58 741 800 7 913 40 98 46042 139 206 339 96 445 78 531 555 728 67 805 63 73 904 47016 71 146 278 404 31 619 938 48257 70 359 447 786 92 813 42 49131 325 513

50049 56 262 394 97 538 746 69 857 922 51006 91 100 226 346 551 664 858 52012 245 57 66 96 315 52 432 66 611 42 726 887 90 989 53048 135 281 335 414 98 573 695 789 924 50 72 87 54052 59 180 299 428 65 73 86 92 525 39 91 608 15 42 55022 50 165 73 321 29 516 38 612 64 786 873 56078 179 224 353 58 89 438 81 454 69 613 24 708 45 908 59 57103 19 58 465 97 552 635 714 94 876 911 58050 95 122 306 18 43 46 569 71 680 783 887 948 58 59088 108 70 243 468 550 688 711 85 805 71 927

60158 69 261 359 425 67 541 610 714 61060 95 237 308 86 518 605 771 824 42 62001 56 198 479 529 49 56 642 949 63015 120 21 223 88 334 85 414 46 525 641 85 708 34 86 942 64031 86 158 93 353 430 91 513 44 854 67 991 65158 60 65 68 97 344 441 525 664 97 895 947 66098 130 94 256 374 83 433 664 733 91 67041 149 403 15 568 681 88 68063 141 96 249 74 524 26 851 83 87 915 69268 339 421 56 89 542 671 761 893 931

70040 218 595 97 660 738 921 40 51 86 71145 229 349 422 702 61 83 916 30 41 72027 41 97 104 79 485 810 923 33 73060 72 138 221 34 437 54 84 92 648 707 53 888 914 74106 92 372 423 501 634 50 54 940 76 75239 332 35 513 27 669 92 738 62 817 907 76036 203 13 434 71 602 806 915 31 48 77001 32 204 27 464 543 55 63 81 669 778 854 57 980 78025 83 94 235 351 99 598 606 984 79225 76 369 668 909 91 80173 78 356 91 420 78 568 976 81125 61 493 569 96 608 886 992 82041 78 482 617 718 47 67 930 81 83038 146

207 378 404 701 893 926 84109 19 302 24 42 452 612 745 839 930 85107 24 37 86 207 95 445 650 735 988 86125 48 234 85 436 897 965 87102 284 503 53 634 739 54 974 88017 112 23 64 78 275 458 67 95 506 73 626 862 89084 103 87 288 876

90036 69 87 166 308 50 412 26 35 564 626 709 32 54 887 97008 58 178 224 505 601 68 923 52 8992057 88 227 42 58 95 461 788 850 86 913 93069 86 93 533 814 970 75 94034 55 281 88 372 620 36 851 942 80 95099 244 85 527 666 843 61 96285 302 70 645 54 746 855 901 97034 163 202 64 78 358 409 659 760 92 857 98036 55 74 215 311 489 630 60 808 33 952 99005 96 129 458

100087 126 52 200 51 306 549 50 71 628 89 838 51 975 101227 356 595 102106 36 271 344 94 408 35 46 538 734 79 913 103085 114 201 8 314 76 547 63 628 762 69 954 104015 41 42 112 262 66 428 525 695 955 105045 218 359 434 528 87 604 62 63 706 78 930 106001 5 46 105 253 415 35 502 78 80 668 81 719 72 850 73 924 50 107283 99 413 108032 104 213 80 360 86 457 713 16 45 57 890 097 109111 234 85 367 924 45

110034 59 147 58 90 286 349 60 528 671 711 52 816 78 111154 74 458 513 690 816 963 112260 374 531 834 981 113396 449 517 42 680 775 868 935 114401 47 525 50 73 665 819 970 115228 82 301 510 43 624 116113 31 44 49 239 44 47 79 698 736 801 32 117585 779 994 118077 86 270 73 97 301 9 534 51 650 811 68 71 119036 41 457 69 558 59 78 91 94 636 93 705 30 92 819 988

120018 104 302 423 77 781 835 59 99 973 92 121090 174 409 537 61 67 88 713 39 62 122080 101 30 75 286 370 468 546 721 79 93 97 918 70 123024 36 133 53 281 480 503 24 721 916 97 124042 49 176 256 61 396 446 604 48 56 83 89

125019 71 123 81 201 4 32 34 64 94 417 548 77 86 792 802 29 973 126018 37 104 73 95 429 381 424 533 68 82 96 669 798 921 127099 130 304 414 511 51 97 624 37 794 82 128222 61 352 419 544 47 70 606 736 823 27 53 966 129266 516 97 815 33 932

130133 96 256 482 595 639 916 131045 181 539 70 633 47 65 778 132006 45 62 109 51 93 282 416 27 918 67 133020 97 110 40 328 560 604 705 19 48 849 99 990 134082 101 16 364 465 833 69 88 927 135093 129 207 14 42 636 718 47 890 941 136036 144 272 74 95 329 42 70 461 649 712 37 38 848 945 93 137044 718 983 138225 67 604 82 853 96 139041 401 642 743 874

140058 197 490 888 934 141043 112 19 54 95 485 614 67 91 752 77 816 71 954 142023 50 90 123 332 76 471 543 643 804 143258 99 570 661 847 144168 97 221 340 85 96 457 586 668 807 154179 204 84 312 13 48 62 412 28 30 604 785 825 41 62 916 146041 56 63 368 80 418 543 81 686 798 834 87 91 955 147065 211 323 35 94 445 524 604 78 712 84 884 148077 133 217 33 345 54 409 97 500 52 800 937 149027 165 360 63 69 95 503 40 626 37 99 721 814 902 6

150021 49 328 96 407 62 693 835 85 87 151227 425 627 857 152016 35 59 292 473 528 701 69 819 50 153073 86 139 239 496 53 82 684 830 912 27 154134 90 99 361 403 648 797 944

II-GIE CIĄGNIENIE

4 150 4876 544 52 706 1158 500 750 917 54 2065 179 540 64 87 627 81 779 3068 172 258 99 453 59 596 706 849 77 909 12 4029 78 86 233 51 414 619 729 69 830 939 5086 110 238 678 712 938 6031 487 537 651 7068 286 364 451 526 630 740 44 8017 89 281 94 304 77 432 58 95 582 619 842 77 79 911 9060 123 81 206 72 500 790 818 79 955

10406 48 637 79 772 804 17 53 11291 356 464 535 637 918 12004 12 69 159 71 329 80 677 746 835 13209 86 339 507 783 851 952 14059 138 96 202 367 630 840 07 49 15016 85 449 556 93 631 35 786 908 12 16329 542 44 84 867 900 39 17100 21 91 212 94 350 65 426 37 591 647 52 82 831 72 76 18388 400 520 706 859 19065 196 99 268 677 775 810 908 58

20156 208 77 431 37 601 58 857 89 986 21019 98 122 64 273 309 78 411 639 773 79 833 84 905 77 83 22117 78 291 97 332 38 61 463 507 939 23042 200 19 542 701 09 814 18 44 24125 347 511 24 638 79 711 25002 38 216 99 391 560 615 24 44 737 851 900 26253 62 318 423 41 54 681 740 27035 67 118 234 738 885 943 54 92 28090 226 35 304 420 69 96 680 823 968 29051 62 136 252 56 481 564 663 707 45 804 20 50 64 958

30047 76 165 256 304 57 432 85 613 920 31002 256 401 95 609 849 916 32260 337 56 553 829 33079 168 237 307 421 73 886 95 928 34070 112 19 80 93 262 382 408 28 604 776 807 20 35373 480 719 47 840 36022 193 205 06 814 37240 66 75 94 325 470 500 732 95 913 38113 321 586 724 39034 654 64 71 836

4N0058 240 53 87 314 540 718 823 99 41137 243 68 378 406 917 78 42020 112 36 205 85 336 460 97 553 60 633 91 735 97 883 931 43048 136 300 527 650 70 730 55 967 82 44070 121 260 401 29 510 38 39 53 603 812 985 45005 315 43 543 55 95 717 877 46113 28 94 240 58 98 525 73 862 981 83 47038 226 367 68 439 543 671 831 48195 246 554 55 62 94 729 802 12 49142 78 216 329 30 80 481 716 67 836

50083 84 268 372 432 88 544 72 633 23 72 814 940 41 73 51289 336 443 61 970 90 52106 288 302 548 933 53156 407 21 604 76 799 818 54 54036 [illegible] 233 51 406 51 66 629 39 964 [illegible] 531 635 896 921 56003 338 414 56 535 53 695 700 973 57303 572 789 873 9[illegible] 58101 21 498 942 59134 327 46 601 11

60125 26 263 379 627 811 59 926 [illegible] 61202 18 68 309 24 44 67 87 406 [illegible] 509 67 747 876 966 62063 111 15 67 72 243 45 379 418 85 525 70 832 925 [illegible] 63 80 63006 108 67 367 590 648 [illegible] 961 64054 184 211 35 69 78 350 78 [illegible] 582 624 34 78 787 804 15 973 [illegible] 90 399 419 537 657 754 942 66015 [illegible] 58 516 67 91 896 914 66 67[illegible] 150 [illegible] 92 294 324 591 894 68050 126 [illegible] 421 49 580 624 94 704 37 802 49 925 28 69297 328 97 478 590 91 600 18 [illegible] 828 68 923 30 55

70049 269 433 35 49 642 63 892 987 71002 357 521 69 773 72049 59 106 21 64 234 376 92 403 577 88 600 49 733 842 920 98 73019 260 596 693 764 987 74191 205 76 315 427 603 11 18 81 967 75080 198 289 305 633 73 76198 223 512 746 98 870 77128 95 618 74 772 800 940 78053 73 239 73 344 83 600 792 855 900 18 79231 636 70 85 732 55 857 963

80118 201 338 522 40 761 809 33 908 81173 210 15 307 73 615 763 863 82 935 82038 145 221 73 78 620 939 83075 197 313 500 605 70 765 998 84018 54 122 247 314 74 88 456 554 624 26 795 982 85070 122 398 418 99 548 86 601 727 32 86069 103 06 46 307 570 671 722 49 87354 96 422 30 95 574 639 88032 225 97 358 60 447 74 530 87 91 777 813 948 75 89134 206 15 40 76 81 358 66 470 94 548 603 740 943 81

90044 107 251 491 680 755 823 909 91007 32 83 87 92 215 74 81 88 309 455 664 72 712 54 852 67 958 92096 183 217 59 326 498 505 68 74 693 929 59 75 93010 25 47 99 218 35 99 425 513 789 948 94019 270 354 706 13 94 800 73 960 95049 156 220 94 341 605 83 798 865 93 909 96025 103 251 459 547 634 985 97184 311 412 87 529 53 764 814 47 923 89 98041 141 484 528 623 76 916 60 99211 32 64 464 545 71 798 946 48

109262 382 564 640 52 99 773 816 47 904 101016 340 500 39 796 835 944 84 102138 85 458 72 87 723 818 103049 53 791 946 51 104014 205 13 83 388 485 89 635 712 850 940 105030 40 203 403 30 47 583 701 37 946 106187 308 42 620 878 107200 684 778 925 108083 132 243 79 390 461 533 37 49 737 109142 224 302 28 39 49 84 523 618 46 709 952 63 87

110033 228 680 111088 200 04 12 409 617 18 721 26 79 927 112269 318 487 522 653 82 713 51 988 113053 212 64 83 324 39 433 817 952 114218 32 621 797 848 68 978 91 115121 37 61 316 423 51 71 78 503 116118 96 209 28 33 53 58 367 459 512 42 68 747 821 962 71 117096 254 786 118012 536 45 62 605 793 844 984 119154 60 602 28 77 718

120049 80 108 34 443 44 597 845 62 945 121051 102 218 29 333 58 529 42 59 122269 72 409 513 761 824 927 39 123096 169 260 310 453 529 684 922 42 124008 30 197 205 70 356 482 87 663 719 866 945 70 125015 75 350 63 467 560 649 98 702 58 79 91 975 126467 685 707 51 80 871 967 93 127109 283 401 536 601 805 34 77 128000 77 174 87 204 32 93 319 415 47 575 728 948 129052 173 320 803 25 961

130272 78 461 615 80 766 99 895 900 08 131102 28 226 346 48 812 88 99 132054 85 111 206 93 328 49 560 655 745 86 859 95 133182 309 42 414 511 70 99 660 973 134042 45 248 [illegible] 589 627 760 135004 314 33 64 87 659 753 59 959 93 136072 77 150 212 321 72 514 29 629 884 137024 45 96 2[illegible] 528 40 626 39 918 43 138000 215 [illegible] 335 454 560 676 736 820 96 98 139157 60 238 301 02 05 419 71 527 86 655 73 715 37 55 914

140132 205 34 335 36 54 52[illegible] 971 141074 84 132 63 253 493 598 [illegible] 805 25 27 142028 455 502 99 [illegible] 967 143077 107 319 72 949 69 [illegible] 59 194 717 94 95 964 145037 14[illegible] 87 305 409 67 515 636 146011 122 [illegible] 64 488 714 841 147066 579 654 148195 263 73 478 79 665 805 912 149268 324 521 97 667 745 820

150182 98 213 65 305 430 63 643 45 711 823 73 151049 294 432 586 625 714 70 94 808 30 152009 30 106 35 90 214 37 337 400 595 672 95 757 809 49 67 68 903 153159 76 88 409 52 60 597 673 750 850 154149 260 630 40 77 749 807

Codzienna walka ze śmiercią

Wstrząsające przeżycia akrobaty powietrznego

(m.) John Tarnum — tak zwie się niesamowity bohater przestworzy, człowiek, który już 2000 razy wzbijał się w przestworza na aeroplanie, by potem z wysokości 1000 mtr. spadać ze spadochronem!

Rzecz prosta, że robił to wszystko, by zdobyć środki na utrzymanie. Niesamowitym akrobatą zainteresowała się pewna wytwórnia filmowa, dla której Tarnum nakręcił film akrobatyczny.

Zadanie Tarnuma polegało na tem, by tylko skakać ze... spadochronem, a uważny operator tylko kręcił... A gdy film był gotów miljony ludzi na obu półkulach podziwiało zuchwałego akrobatę!

Ostatnio Tarnum wydał książkę, w której opisał szczegółowo wszystkie swe przeżycia w czasie swej niebezpiecznej karjery.

Gdy się czyta wstrząsające opisy, przenika nas dreszcz zgrozy, a jednocześnie niekłamany podziw dla człowieka, który codziennie patrzał zuchwale śmierci w oczy!

— Na początku swej karjery — pisze Tarnum, — otrzymałem od wytwórni filmowej, dla której pracowałem, polecenie lotu aeroplanem na wysokości 7000 stóp, podpalenia samolotu, a następnie wyskoczenia ze spadochronem.

Zadanie polegało na tem, by rzucić na oblane naftą i benzyną skrzydła zapalone zapałki i w momencie, gdy samolot zacznie płonąć — wyskoczyć.

Obliczyłem, że samolot nie odrazu zacznie płonąć. Przypuszczenia te jednakże zawiodły. Zaledwie bowiem rzuciłem płonącą zapałkę — ogień wybuchł z niepojętą siłą i byłem skazany na śmierć.

Ale nie rezygnowałem. Wysunąłem się z samolotu i runąłem w przepaść. Po chwili spojrzawszy w górę, zauważyłem, że po tej samej linji spada płonący samolot. Sytuacja była beznadziejna.

Świadom tego, że za chwilę samolot runie na mą głowę, oczekiwałem śmierci.

Los był jednak łaskawy. Samolot przeleciał obok mnie. Gdy wylądowałem stwierdziłem, że jestem zdrów i... nieuszkodzony.

Oczekiwał na mnie dyrektor wytwórni i obojętnym uściskiem dłoni podziękował za „dobrze wykonaną robotę". Film cieszył się, jak stwierdziłem, olbrzymiem powodzeniem.

Muszę dodać, że za „robotę" otrzymałem 50 funtów szterlingów.

— Razu pewnego — opowiada w dalszym ciągu Tarnum — wytwórnia zwróciła się do mnie z propozycją wykonania skoku ze spadochronem do pędzącej motorówki. Zadanie było istotnie trudne do wykonania. Nie przestraszyłem się jednak, a zresztą wiedziałem, że muszę skok wykonać, gdyż za to mi płacą.

W pierwszym rzędzie chodziło o dobranie sobie sprytnego pilota. W tym celu zwróciłem się z prośbą do najlepszego lotnika angielskiego Nomis'a, by zechciał kierować samolotem, gdy wykonam niebezpieczny skok.

Rozpoczęliśmy próby. Ani jedna się nie udała, gdyż trudno było uregulować szybkość samolotu z szybkością motorówki. Byłem zrozpaczony. Wreszcie pewnego dnia znów wystartowaliśmy. Motorówka pędziła z zawrotną szybkością, a aeroplan z szybkością... żółwia.

W pewnym momencie intuicyjnie wyskoczyłem. Obliczenie było dobre. Wpadłem po chwili do łodzi i... jęknąłem z bólu.

Okazało się, że nadwyrężyłem sobie kolano. Zaledwie jednak ochłonąć zbyt nerwowo obróciłem się i wpadłem do wody! No, ale to była fraszka w porównaniu z poprzednio wykonanym skokiem.

Bez pomocy wydostałem się z wody. Obecni przy próbie dyrektorzy wytwórni „litując" się nad moim wypadkiem oświadczyli, że ostatecznie mogę zrezygnować z powtórnego wykonania skoku i że numer ten wykona inny akrobata powietrzny. Dano mi w ten sposób do zrozumienia, że jestem niepotrzebny. Mimo to, choć ból doskwierał mi mocno oświadczyłem, że jeszcze raz dokonam próby.

Tym razem byłem mądrzejszy. By ustrzec się upadku wbiłem w podeszwy moich butów ostre gwoździe. I udało się.

W momencie, gdy skoczyłem do motorówki natychmiast zatrzymałem się, dzięki gwoździom! Panowie dyrektorzy już nie okazywali niezadowolenia.

Pewnego dnia, przechodząc wpobliżu portu lotniczego zostałem nagle otoczony przez kilku mężczyzn, którzy obezwładniwszy mnie, wciągnęli do oczekującego auta.

Mimo dość kłopotliwej sytuacji zbierało mi się na śmiech. Bo i poco mnie porywano? Dla okupu? Chyba nie.

Wszyscy wiedzieli doskonale, że z trudem zdobywam środki na utrzymanie. Po chwili jeden z mężczyzn odezwał się:

— Musisz uratować moją córkę. Zawisła ona na samolocie i nie może wydostać się z opresji.

Zrozumiałem. Bez oporu wyraziłem zgodę. Wsiadłem do samolotu i rozpoczęła się gonitwa za aeroplanem, na którym ciężkie chwile przeżywała młoda dziewczyna.

Zbliżyłem się do samolotu dość wyraźnie. Chodziło tylko o to, by wykonać skok z samolotu do samolotu. Miałem już wprawę, nabytą w długoletniej karjerze.

Skok udał się. Dziewczyna została uratowana.

Gdyby opisać wszystkie przeżycia tego „wyrobnika powietrznego" należałoby poświęcić... mu książkę. Opisane powyżej zdarzenia wystarczą chyba do oceny odwagi Johna Tarnuma.

Wrzesień
16
SOBOTA
Ludmiły

Wsch. sł. g. 5.10 — Zach. sł. g. 17.52

KRONIKA KRAKOWA

Urzędnik magistratu zdefraudował 23.000 zł.

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Olszawy, lat 33 z Tarnowa, urzędnik magistratu tarnowskiego osk. o to że w kwietniu ub. roku zdefraudował 23 tysięcy zł. Dnia 2 XII. 1933 skazany został za ten czyn na 3 lata c. więzienia, od tego wyroku apelował, a po przeprowadzonej rozprawie sąd wyrok I. instancji w całości zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Potempa wot. s. a. dr. Jek i Podobiński osk. prok. dr. Müller.

Nadużycia pieniężne w Kasie chorych w Krakowie

„Naprzód" donosi:

Wychodzą na jaw nadużycia w krakowskiej Kasie chorych, które wprawdzie nie są popełnione na niekorzyść Kasy chorych, ale poszkodowani są ci najbiedniejsi, którym Kasa chorych wypłaca chorobowe zasiłki.

Likwidator Kasy chorych i kierownik referatu świadczeń Pliszewski, który w Zw. prac. Kasy chorych w Krakowie pełni funkcje „wiceprezesa" i dysponuje pieniędzmi tego związku, nie wypłacał członkom Kasy chorych pełnego należnego zasiłku, ale wypłacał im zależnie od kwoty mniej po 200, 40, czy 60 zł.

Komisja wyłoniona przez dyrekcję Kasy chorych bada te nadużycia i już wykryła kilka takich wypadków. Pliszewski jest na razie zawieszony.

21-letni zabójca skazany na 2 lata więzienia

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj przed sądem okręgowym w Krakowie Władysław Stando, lat 21, robotnik, oskarżony o to, że dnia 10 maja 1933 w Lenczynie k. Krakowa uderzył kijem w głowę posłańca gminy Stanisława Wołowca, skutkiem czego tenże poniósł śmierć na miejscu.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Standę na 2 lata c. więzienia.

Rozprawie przewod. s. o. dr Janicki, osk. prok. dr Panek. Bronił adw. dr Pfeffer.

Zwyrodnialec zniewolił uczennicę

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie rozpatrywana była wczoraj sprawa węglarza Adama Hanusza, który za czyny lubieżne skazany został w pierwszej instancji na 8 miesięcy więzienia.

Hanusz zwabił 9-letnią uczennicę córkę Aleksandra Mikołajczyka do jednego z kin znajdującego się w śródmieściu Krakowa, gdzie dopuścił się na niej czynu nierządnego, poczem podarował jej yo-yo i pierniczek, nakazując milczenie.

Dziewczynka opowiedziała o wszystkiem swojej siostrze. Wczoraj sąd apelacyjny w składzie sa. Wołoszczuka, Gniewosza i Jeka wyrok skazujący Hanusza zatwierdził. Oskarżał prok. dr. Gołąb.

Zbrodniczy szwagier przed sądem

Na ławie oskarżonych zasiadł wczoraj w sądzie okręg. karnym w Krakowie Piotr Mołosta l. 42 wyrobnik, oskarżony o to, że dnia 23/VI 1933 w Chrosnej k. Krakowie zaczaił się na swego szwagra i znienacka uderzył go kamieniem w głowę tak silnie, że Baster doznał załamania czaszki.

Sąd skazał oskarżonego na 10 miesięcy c. więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr. Janicki, wot. s. s. o. dr. Pilarski i Restorf, osk. prok. dr. Panek. Bronił adw. dr. Lewartowski.

Krwawa bójka przy Al. Krasińskiego

Przy Aleji Krasińskiego w Krakowie powstała awantura w trakcie której 20-letni monter, Karol Landowicz, zam. przy ul. Zielnej 39, krwawo pobił Eugenjusza Szostaka, zam. przy ul. św. Wawrzyńca 18.

Szostaka zaopatrzyło zawezwane pogotowie ratunkowe, zaś krewkim monterem Landowiczem zaopiekowała się policja.

Zawodowy złodziej skazany na 7 i 1/2 roku więzienia

Wczoraj przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Bolesław Krzemień. l. 40 zawodowy złodziej prosząc o wyrok łączny.

Krzemień wyrokiem sądu okr. w Bydgoszczy skazany został za kradzież na 4 lata c. więzienia zaś za kradzież w Krakowie u Zofji Frommerowej na 5 lat, razem 9 lat. Wczoraj sąd wydał wyrok łączny na 7 i pół roku. Trybunałowi przew. s. o. dr. Janicki, wot. s. o. dr. Pilarski i Restorf, osk. pprok. dr. Panek. bronił adw. dr. Kohane

Sprytna gospodyni brała rentę za zmarłą

Na podstawie przedłożonych dokumentów przyznała Izba skarbowa w Krakowie Annie Tomaszewskiej, zam. Michałowce, zaopatrzenie sieroce dla dzieci pozostających na jej utrzymaniu.

Tomaszewska pobierała to zaopatrzenie od dnia 30-go marca 1930 r. pomimo, że córka jej Marcela zmarła jeszcze we wrześniu 1926, o czem jednakowoż wbrew przepisom, krakowska Izba skarbowa nie została przez nią zawiadomiona. Z tego powodu poniósł też skarb państwa szkodę 560 zł.

Sprawa oparła się o władze sądowe, a prokuratura sądu okr. w Przemyślu oskarżyła Annę Tomaszewską o oszustwo.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie Trybunał zasądził Tomaszewską na karę więzienia przez 6 miesięcy.

Dyżur aptek w Krakowie

Apteka pod Słońcem A—B Rynek 43. Apteka pod Eskulapem Gertrudy 1. Apteka pod Matką Boską Krowoderska 74. Apteka w Dębnikach Konopnickiej 3. Apteka pod Złotym Orłem Krakowska 9. Apteka Mogilska 16. Apteka pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Ze sportu

Sport do późnej starości
Jak zostać młodym starcem
Dokończenie

Na szczęście wśród młodzieży pęd do ruchu fizycznego i do sportu jest tak silny iż przytłumia tak zacofane pojęcia tej starszej generacji. Inaczej atoli ma się sprawa u niektórych ludzi po przekroczeniu 25 lat. Tutaj chęć do ćwiczenia fizycznego i do sportu słabnie. Młody człowiek nie czuje już ochoty do ciągłego treningu swego ciała, które da mu jeszcze w późnym wieku tak upragnioną elastyczność, niechęć i lenistwo nie pozwala mu nagromadzoną energję korzystnie dla zdrowia wyładować. Małżonka takiego człowieka nie życzy sobie by mąż w tym wieku bawił się jeszcze w sport i robił ze siebie klowna. Taki fałszywy wstyd niejednokrotnie już wiele złego zdziałał. Wtedy gdy mięśnie z powodu braku odpowiedniego treningu zwietczały lub obrosły tłuszczem, gdy przychodzi astma i choroby nerkowe, gdy płuca straciły swą dawną elastyczność i serce workiem sadła otoczone wtedy przychodzi schorowanemu myśl, czy to przypadkiem on sam nie jest winien temu iż tak się stało?

Gdyby był ćwiczenia fizyczne i sport uprawiał, wówczas ciało i organizm byłyby o wiele odporniejsze sprężystsze i elastyczniejsze. Niestety myśl ta zapóźno się pojawiła a leniwy za młodu, oczekuje teraz z obawą pierwszego ataku sercowego. Przyroda już tak stworzyła by człowiek był w pełni posiadania swych władz i swej siły, mężczyzna do 60 roku a kobieta do 50 roku swego życia. Granica ta przedłużyłaby się znacznie gdybyśmy za młodu i później ciało swe przez sport w dobrej kondycji utrzymali. Przynajmniej do powyższych lat mamy obowiązek, podkreślamy, surowy obowiązek dbać o swe ciało, by je przez należyte ćwiczenia uodpornić i wzmacniać.

Jeżeli noworodek bije swą piąstką dookoła lub usiłuje swój wielki palec u nóżki do ust wepchnąć, to uprawia on sport. a mianowicie sport elastyczności i gibkości. Trzeba wiele nad samym sobą pracować, by uzyskaną za młodu elastyczność swego ciała, móc do późnej starości utrzymać, jak to u niektórych zwierząt widzimy. Ludzie na wsi, będący w ciągłym ruchu i na świeżem powietrzu są najlepszym dowodem iż starość i choroba uciekają przed ciałem fizycznie silnym i dlatego też o naszą dzisiejszą młodzież uprawiającą ćwiczenia fizyczne i sport jesteśmy zupełnie spokojni i nie obawiamy się o jej degenerację.

W. Kozłowski.

Nowe terminy zawodów o mistrzostwo kl. B.

(W. K.)—. W. G. i D. wyznaczył nowe terminy zawodów o mistrzostwo kl. B., które nieodbyły się w oznaczonych terminach: Hakoach — Siła na dzień 24 września, Siła — Jutrzenka, Orlęta—Hakadur na dzień 1 października.

Ukaranie piłkarzy

(W. K.)—. Na ostatniem posiedzeniu W. G. i D. ukarał następujących piłkarzy: Radziszewskiego Stefana ze Sparty, i Kleczkę Kazimierza z Nadwiślanu surową nuganę za ostrę grę, Niedopytalskiego Stefana z Patri 2 miesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na 6 miesięcy za kopnięcie przeciwnika, Szlagę Stanisława z Legji, Pytle Kazimierza z Podgórza i Skrapskiego Mieczysława z Korony wszystkich po 2 tygodnie dyskwalifikacji za niesportowe zachowanie się na zawodach.

Wawel—Sokół

(W. K.)—. Dziś o godz. 17 na boisku Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26 odbędą się zawody w koszykówkę o mistrzostwo kl. B. między powyższemi drużynami. Zawody zapowiadają się nader interesująco, gdyż zwycięzca tego spotkania zdobędzie tytuł mistrza kl. B.

UWAGA: Jutro podamy kalendarzyk sportowy wraz z obsadą sędziowską.

Senzacja bokserska

(W. K.)—. Dziś o godz. 20 w hali Ośrodka W. F. odbędą się sensacyjne zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego między Wawelem a Wisłą. Obie drużyny występują w pełnych składach. Zaznaczyć należy, że w Wiśle występuje cały szereg dawnych reprezentacyjnych bokserów Wawelu.

Wisła—Ł. K. S.

W niedzielę dnia 17 bm. odbędą się na boisku TS. Wisła zawody o mistrzostwo Ligi pomiędzy Ł. K. S. a TS. Wisła. Zawody te zapowiadają się bardzo interesująco albowiem drużyna Ł. K. S. przyjeżdża w swym najlepszym składzie.

Początek o godz. 15.30.

Powrót z urlopu

Kierownik okręgowego Urzędu WF. i PW. ppułkownik Wójcicki Al. powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Mistrzostwo lekkoatletyczne Makkabi

(W. K.)—. W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się na reprzentacyjnym stadjonie w Król. Hucie mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu polskiego W. Z. Makkabi.

W zawodach tych bierze udział m. i. krakowska Makkabi, której zawodnicy uzyskali wszystkie zwycięstwa dla barw Polski „Makkabi" na ostatnich igrzyskach w Pradze.

Przy budowie kolei Kraków—Miechów wydarzył się w piątek nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie pracujący tam 26-letni robotnik z Łuczyc, niejaki Jan Rogoń, został najechany przez wąskotorową kolejkę budowlaną która zmiażdżyła mu lewą nogę, Nieszczęśliwego robotnika przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Repertuar.

Cyrk Staniewskich na Błoniach początek o godz. 8.30 wiecz.

Kina.

Adria: *„Romeo i Julcia"*
Apollo „Królewski kochanek"
Atlantic *„Ciernie miłości"*
Dom żołnierza *„24 godziny"*
Promień *„10% dla mnie"*
Sztuka *„Narzeczona z Wiednia"*
Słońce: *„Czemp"*
Świt „Wielka klatka"
Uciecha *„Madame Butterfly"*
Wanda *„Adjutant jego Wysokości"*

RADJO

Sobota 16 września 1933

G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.10 Płyty gram., 12.25 *Przegląd prasy*, 12.55 *Dziennik południowy*, 15.00 Komun. gosp. 16.00 Słuchowisko dla chorych, 16.30 Muzyka kameralna, 17.00 Transm. z Warsz., 18.15 Odczyt, 18.35 Muzyka lekka z Warsz., 19.20 Rozmaitości, 19.40 Kwadrans literacki, 20.00 Koncert z Warsz., 21.05 *Dziennik wiecz.*, 21.15 Krak. wiad. bież., 22.00 Muzyka tan. z Warsz., 22.25 Wiadomości sport., 22.35 Kom. meteor., 22.40 Muzyka tan. z Warsz.

Bagno w „Harmonji" w Płaszowie

„Naprzód" donosi:

Wielkie nadużycia popełniono w stowarzyszeniu muzycznem „Harmonji" kolejowej w Płaszowie. Zamieszani są w tę aferę różni możni, którzy gospodarowali w latach od 1928 do 1932.

Może prokuratura zawezwie do siebie członków komisji rewizyjnej: Grzesia, Sietnickiego Juljana, Wójcika Stanisława i Kmiecika Jakóba, pracowników parowozowni, którzy odsłonią niesłychany ten skandal.

Kradzież biżuterji przy ulicy Gertrudy

Wolf Salomon, kupiec, zam. przy ul. Gertrudy 29 w Krakowie, zgłosił do policji, że skradziono mu z mieszkania kwotę 120 zł., 20 dol. amer., biżuterję, garderobę kasetkę żelazną z większą ilością starych monet srebrnych wszystko razem łącznej wart. około 1400 złotych.

Dochodzenia w toku.

Wiadomości z kraju

Zbrodnicza akuszerka

Sąd we Lwowie skazał wczoraj akuszerkę Stefanję Pulatowicz na 2 lata więzienia za dokonanie zakazanej operacji, która zakończyła się śmiertelnie dla pacjentki Zofji Nawrockiej

Ślub pod groźbą mordobicia

Pani Róża L. z Niemirowa zaręczyła swoją córkę Sabinę z p. Dawidem B. W myśl umowy miała pani L. wypłacić zięciowi w dniu jego ślubu 100 dolarów.

Nadszedł upragniony dzień ślubu, p. L. nie wręczyła jednak Dawidowi przyrzeczonej kwoty. Dla Dawida sytuacja była jasna: „Bez pieniędzy niema ślubu". Energiczna matka znalazła jednak radę na opornego młodzieńca.

Sprowadziła kilku znanych nożowników, którzy postawili Dawida wobec alternatywy: Ślub albo mordobicie! Wystraszony młodnieniec stanął na kobiercu ślubnym.

B. artysta sceny krakowskiej ciężko ranny

Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w atelier filmowem przy ul. Wolskiej w Warszawie.

Mianowicie w czasie próby b. artysta sceny krakowksiej p. Wacław Pawłowski, został ciężo ranny, gdyż rewolwer który posiadał w kieszeni nie będąc zabezpieczony, gdy Pawłowski się pochylił ku ziemi sam wystrzelił.

Do rannego wezwano lekarza pogotowia, który stwierdził u Pawłowskiego oparzenie brzucha oraz prawego uda.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2